

Cochise, Miau miau

W domu na wzgorzu
Gdzie krew smakiem miety
Skąpana w tytoniu
Wiła gwiazdo ze srebrnych pancerzy
Wplotła we włosy pajęczy sieci
I tańczy na kościach
Na srebrnych talerzach
W głębi pokoju ścisnięta migoce
Obrasta mchem
W metnym jeziorze
Na Twoim poddaszu
W salonie z blekitu
Gdzie anioł i diabeł
Zasiada przy stole
W podartych butach
Letniej sukience
Upycha w kieszeniach słońce skórzane
I biczem zmagana
Wypluta wypełza
Dławiąc w swych szponach
Świerszcze zielone
Przy dźwiękach robactwa
Jak hiena ospale
Wyrusza na łowy
W pajęczym welonie
Spleciona, podarta w matczynym obłędzie
Zakrada się cicho w pąkach czerwieni
Odrzuca rozsądek z pianą na pysku
Rozkłada ramiona
I staje w płomieniach
Opuszcza Twe usta
Pełna po brzegi
Święta padlina
Królowa rozkoszy
Zastyga w milczeniu
Pod nieboskłonem
Usycha jak drzewo
Nie dając nasienia